Rok XL Niedziela 29 października 1933 Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 44

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaguje: X. Dr. Aleksander Pechnik.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

„KRÓLESTWO MOJE NIE JEST Z TEGO ŚWIATA..."

W dziejach dawnych i nowszych nie brak pewnych wyrazistych przykładów, charakterystycznych okresów i zdarzeń, na którychby można ilustrować różne ustosunkowanie „tego świata" do Królestwa Chrystusowego i rozmaity sposób jego pojmowania przez ludzi... Choć depozyt nauki Chrystusowej, poprzez wieki strzeżony w Kościele, nie został ani o jedną jotę pomniejszony, ani zmieniony, pojęcie Chrystusowego Królestwa zdaje się jakoby nie było dość skonkretyzowane i wyjaśnione. Stąd też dziś niejeden, skądinąd nawet „światły", „nawet" katolik — a cóż dopiero inny? — gdy się mówi o niem, opacznie je rozumie i jak Piłat nieraz pyta w tym względzie: *Quid est veritas?...* — Ale, chwała Bogu, coraz więcej świat dziś przekonuje się — gnany po przepastnych wybojach przez swą własną pustkę duchową, przez „mądrość tego świata — przekonuje się — powtarzamy — o niewystarczalności swojej dla zdobycia prawdy bez Boga; i dlatego rośnie tęsknota za taką ideą przewodnią, która nie zawodzi.

To pytanie: *Quid est veritas?* w ustach neopogan, sceptyczne i wyzywające równie wielką zuchwałością jak i niewiedzą, kryjące się u podłoża wszystkich bezbożnych prądów intelektualnych i społecznych, dziś już nie brzmi właściwie tak zuchwale i hardo na wielu polach, mimo że gdzie indziej rozpętanie zła i bezbożność jest większa niż dawniej... Raczej bywa ono naogół rozpaczliwe — i rodzi gotowość poznawania i przyjęcia prawdy... Lecz to jest smutne, że wielu jest Piłatów nowych w osobach przywódców „tego świata", którzy mu ton nadają, a którzy ledwie owo pytanie zadawszy, ani nie chcą odpowiedzi dochodzić swoim rozumem ani w zarozumiałości stać ich na to...

Im większa potrzeba ludzka, tem większa pomoc Boża... Nie ulega wątpliwości, że obecne położenie ludzkości szczególnej pomocy Bożej wymaga. To też ona przychodzi. Znękanemu dyktaturą bezbożnego racjonalizmu i materjalizmu światu, Kościół Chrystusowy okazuje się jedyną ostoją — i idea Królestwa Chrystusowego jedyną godną umiłowania ideą przewodnią!

Wobec wielkiej rozgrywki stoi dziś Kościół, wielkie zadania czekają katolicyzm; to też Opatrzność wielkiego postawiła Papieża na czele Kościoła... Ten Chrystusowy Namiestnik, rozsnuwając, głęboko przemyślane i wypielęgnowane w sercu swem wobec Jezusowego Serca, plany rozmachu akcji misyjnej dla rozszerzenia Kościoła Bożego i akcji wewnętrznej dla pogłębienia Królestwa Bożego w duszach wiernych — to żywy dowód pomocy Bożej na obecne czasy. Nasze zadanie polega na tem, aby jak najlepiej przemyśleć wskazania Papieża, wczuć się w nie gorącem sercem, i jak najgorliwiej w czyny wprowadzać poprzez należyte pełnienie poszczególnych zadań na poszczególnych posterunkach takiego czy innego posłannictwa.

Królestwo Chrystusowe — to nie niewolnictwo, lecz królestwo wolnych: narodu Bożego, powołanego do żywego współdziałania z Królem — to królestwo konstytucyjne... Konstytucją jego — Ewangelja. Kodeksem cywilnym — Ewangelja. Kodeksem „karnym", czyli przepisów sankcyjnych — Ewangelja... Lecz, gdy mowa o Ewangelji, nie rozumiemy przez nią samych ksiąg ani „liter prawa". Duch jest, który ożywia!...

Królestwo Chrystusowe — to Królestwo Miłości i Sprawiedliwości...

W historji były okresy, kiedy między Kościołem a „królestwem z tego świata“ t. j. państwem była ścisła współpraca: niemal utożsamiano Kościół, instytucję religijną, z państwem, instytucją o celach świeckich. Do dziś czyni się Kościołowi z tego powodu wiele zarzutów. Abstrahujemy tu od zagadnienia, jaki powinien być stosunek między Kościołem a państwem, ale to należy stwierdzić w każdym razie, iż owe okresy „ścisłej“ między niemi współpracy nie są żadnemi „pierwowzorami“, były to tylko przejściowe formy układania się wzajemnego stosunku. Królestwo Chrystusowe „nie jest z tego świata“ i nie stoi na tych podstawach, na jakich złość i przewrotność ludzka chciała je podglądać i podchwytywać, do jakich je mentalność niektórych wrogów katolicyzmu przywiązywała. Jeśliby Kościół jako organizacja i instytucja nie posiadał swej mocy wewnętrznej, toż byłby upadł z upadkiem tych potęg, z któremi go zwalczano. Ale Kościół przetrwał wszystkie burze i walki, przetrwał swych dawnych nieprzyjaciół... Przetrwa i zło dzisiejsze, pokona je i, zgodnie z zapewnieniem Boskiego Założyciela, nie przemogą go żadne zakusy dzisiejszych nieprzyjaciół!

*

Święto Chrystusa-Króla to nie tylko obchód kościelny. Z każdej uroczystości religijnej czerpiemy treść wewnętrzną. Uroczystość Chrystusa-Króla to dzień, w którym stawiamy sobie pewne zadania do spełnienia, na cały okres, dla pogłębienia w duszach naszych, w życiu i wokół nas w życiu społecznem Królestwa Chrystusowego. To dzień przeglądu i nowych przedsięwzięć Akcji katolickiej.

Święto to w roku obecnym wieńczy specjalna solenność z racji wielkiego Jubileuszu Odkupienia. Wychodząc więc od tej „odskoczni“, winniśmy rozwinąć rączo sztandar Chrystusa-Króla i wieńczyć hasła czynami. — Walka z nowoczesnem pogaństwem! — to nasze hasło. Za Papieżem do tej walki wzywają i nawołują nasi Arcypasterze polscy cały naród katolicki! Z tem hasłem trzeba pójść żwawo w wir pracy, trzeba uformować zastępy do Akcji katolickiej! Przytem pobudką dla nas, tak bliską polskiemu sercu — bo polską, — jest rocznica wspaniałego zwycięstwa króla Sobieskiego przed 250 laty nad pohańcami pod Wiedniem. — I my dziś idziemy po zwycięstwo nad pogaństwem współczesnem! Musimy zwyciężyć i zwycięstwo nasze musi być zupełne!

Walka jest trudna i będzie długa, ale sztandar Chrystusa-Króla musi być zatknięty nad zwyciężonemi namiotami i twierdzami nieprzyjaciół Chrystusa!

Obyż Polska znowu stała się „przedmurzem chrześcijaństwa“! Obyśmy w przyszłości u stóp Namiestnika Chrystusowego złożyli zdobyty sztandar nieprzyjaciół Ewangelji, jak wspomniany nasz król złożył ongiś sztandar Mahometa! A to zależy od nas, zależy od tego, jaką wykażemy waleczność pod sztandarem Chrystusa-Króla! *A. B.*

Uwagi o piątym krajowym zjeździe duszpasterskim w Krakowie

Dobrze się stało, że w Krakowie mówiło się nie o kursie duszpasterskim, lecz o zjeździe. Różnica jest zasadnicza: na kursie długoletni duszpasterze występują w roli uczniów, nie mają nic do mówienia, mogą tylko podnosić dwa palce do góry dla wyrażenia, czy wolno im, postawić pytanie. Prelegentami są często teoretycy, którzy nigdy na parafji nie byli i duszpasterstwem nie zajmowali się. Tak było na kursie duszpasterskim w Poznaniu w r. 1929.

Inaczej przedstawia się sprawa na zjeździe duszpasterskim. Tu uczestnicy biorą czynny udział w dyskusji, podczas której dorzucają niejedną trafną uwagę i niejedno spostrzeżenie, wzięte ze swego bogatego, nieraz długoletniego doświadczenia duszpasterskiego.

Zagadnienie to zostało poruszone przez niżej podpisanego w „Ateneum Kapłańskiem“ z roku 1930-go (str. 269—271) w artykule p. t. „Kursy czy zjazdy duszpasterskie?“

W dniach od 19 do 22 września br. odbył się piąty krajowy zjazd duszpasterski w Krakowie. Katolicka Agencja Prasowa w kilku komunikatach podała sprawozdanie ze wspomnianego zjazdu. Czytamy tam, że w szeregu referatów poruszono tematy wychowania, rekolekcyj, misyj, konfesjonału, młodzieży, szkoły, przygotowania do stanu małżeńskiego, trzeźwości, poszanowania cudzej własności, poczucia katolickiego, spraw społecznych i politycznych, ambony, stowarzyszeń religijnych, Akcji katolickiej, wizytacji pasterskiej, statystyki parafjalnej i t. d. Wśród tej różnorodności poruszonych tematów nie znajdujemy tylko ani jednego referatu, poświęconego sprawie, w nowoczesnem ujęciu, par excellence duszpasterskiej, t. j. katolickiej prasie ludowej i jej rozsprzedaży. Wiadomo, że katolicka Francja zaniedbanie duchowieństwa w tej dziedzinie, w przeciwieństwie do szerokiego kolportażu bezbożniczych ulotek, opłaciła drogo krwawą rewolucją i dopiero w ostatnich czasach stara się naprawić szerokim rozmachem błędy poprzednich kapłańskich pokoleń. Podobny los podzieliła niedawno arcykatolicka Hiszpanja dzięki niedocenianiu przez swe duchowieństwo katolickiej prasy ludowej. Nikomu z nas nie jest też tajne, że prasa ludowa jest dziś głównem hasłem wszystkich sekciarzy, masonów, a zwłaszcza żydów, którzy w swych dążeniach do panowania nad światem uważają za najlepszy i najodpowiedniejszy środek drukowaną bibułę.

Najwyższy Sternik Kościoła doskonale ocenia znaczenie prasy. Z wyżyn Stolicy Piotrowej raz po raz rozlegają się jędrne i dosadne wyrażenia o doniosłości i konieczności katolickich czasopism. Niestety — wydaje nam się, że w szeregach naszego duchowieństwa niema jeszcze należytego zrozumienia i poparcia dla katolickich tygodników ludowych. Wyrazem tego jest choćby ostatni krajowy zjazd duszpasterski, na którym ograniczono się do przyjęcia bez szerszej dyskusji trzech rezolucyj, zredagowanych przez referenta prasowego zjazdu, X. prof. Weryńskiego.

Jedna z tych rezolucyj zajmuje zdecydowane stanowisko w sprawie, która przy należytem oświetleniu i rzeczowej dyskusji, musiałaby przyoblec się w całkiem inną redakcję.

Rezolucja ta opiewa:

„Piąty krajowy zjazd duszpasterski wypowiada się za realizacją projektu wprowadzenia jednolitego tygodnika katolickiego dla ludu na obszarze całej Rzeczypospolitej z dodatkami dla poszczególnych diecezyj, celem zapewnienia ludowi polskiemu pisma katolickiego, postawionego wysoko pod względem redakcyjnym i technicznym i taniego“.

Na powyższy temat niżej podpisany prowadził polemikę z X. Weryńskim.

W numerze 43-cim „Gazety Kościelnej" z roku 1929-go w artykule „W sprawie katolickiego pisma dla ludu" oraz w numerze 50-tym tejże Gazety z tegoż roku w artykule p. t. „Jeszcze o katolickiej ludowej prasie" wykazaliśmy w replice X. Weryńskiemu, że dodatki diecezjalne do jednolitego tygodnika katolickiego nie byłyby w stanie objąć wszechstronnie całokształtu katolickiego życia diecezji, przyczem koszta takiego zlepku podniosłyby znacznie cenę jednego egzemplarza. Nadto scentralizowanie tygodników diecezjalnych przy jednem piśmie powstrzymałoby rozwój katolickiej prasy, nie dałoby dostatecznej możności młodszemu duchowieństwu parafjalnemu zaprawiać się do pióra w katolickiej prasie ludowej, nadałoby jej piętno zbyt jednostronne, nie zdołałoby odpowiedzieć różnorodnemu poziomowi umysłowemu naszego ludu w różnych diecezjach.

Dobrze postawione ludowe pismo diecezjalne nie potrzebuje lękać się o swoją egzystencję, duchowieństwo bowiem diecezji stanowi silną organizację, która potrafi zapewnić drukowanie kilku a nawet kilkunastu tysięcy egzemplarzy, co już wystarczy na utrzymanie pisma. Potrzeba tylko, aby redaktorem był człowiek zamiłowany i uzdolniony do pióra, nie zaś odkomenderowany, potrzeba nadto, aby pismo miało autorytatywne poparcie przez ordynarjat, aby ze strony duchowieństwa było zrozumienie, że katolickie pismo dla ludu musi zająć miejsce narówni z amboną i konfesjonałem.

Jeżeli niewielkie, małomiasteczkowe zgrupowania socjalistyczne, oceniając lepiej od nas doniosłość nowoczesnej broni prasowej, potrafią zdobyć się na własne tygodniki, z których dość często ostrzeliwują szańce Kościoła, to czemużby każda diecezja, będąca z natury swej wielką i potężną organizacją, nie mogła mieć własnego katolickiego tygodniowego pisma dla ludu diecezji?

Lud nasz, podobnie jak w Holandji, chętnie bierze do ręki pismo lokalne czy prowincjonalne, interesuje się sprawami swojej okolicy i diecezji. Jeżeli tej potrzebie mają odpowiadać dodatki diecezjalne, które byłyby dziełem diecezjalnem, to cóż stoi na przeszkodzie, aby te dodatki były samodzielnemi pismami diecezjalnemi?

Czyż każda niemal diecezja nie posiada swej własnej drukarni, czy też może dla jednolitości Akcji katolickiej, należałoby skasować i drukarnie diecezjalne, a założyć jedną na całą Polskę?

Centralizacja jest dobra, lecz niezawsze i nie wszędzie. Korzystniej jest dla życia diecezji posiadać swój własny niezależny organ ludowy, który na terenie tejże diecezji może być również pod pewnym względem poważnym olbrzymem, aniżeli iść w postaci liliputa w zaprzęgu innego olbrzyma. Różnorodność katolickich pism ludowych daje na tem polu możność do szlachetnej rywalizacji, do nowych pomysłów, metod, może i wynalazków, centralizacja zaś temu przeszkadza.

Takie mniej więcej argumenty przytoczyliśmy we wspomnianych wyżej artykułach przeciw zasadzie propagowanej przez X. Weryńskiego i zredagowanej przez niego w jednej z rezolucyj ostatniego zjazdu duszpasterskiego.

Od czasu tej polemiki upłynęły 4 lata; praktyka nie tylko nie potwierdziła wywodów X. Weryńskiego, zawartych w artykule „Jeden olbrzym czy 20 liliputów?" („Gaz. Kość." Nr. 47 z r. 1929), ale przeciwnie wykazała potrzebę dalszego rozwoju diecezjalnych tygodników, czemu dano wyraz już dwukrotnie na zjazdach redaktorów tygodników diecezjalnych, pod przewodnictwem Komisji Episkopatu w osobach Ich EE. Księży Biskupów, Adamskiego, Radońskiego i Przeździeckiego.

Rezolucja X. Weryńskiego, opatrzona szyldem piątego krajowego zjazdu duszpasterskiego, nie jest zresztą niebezpieczna dla rozwoju katolickiej prasy ludowej. Kto bowiem choć trochę zna duszę i upodobania naszego ludu, zrozumie, że wspomniana rezolucja jest nieżywotna, dlatego na pewno pozostanie martwą literą na papierze i nie wywrze wpływu. Wprowadza ona jednak pewne zamieszanie w pojęciach duchowieństwa i obniża jego zapał do popierania dotychczasowych katolickich tygodników diecezjalnych.

Szkoda, że tego rodzaju jednostronna rezolucja przedostała się do szeregu rzeczowych uchwał zjazdu duszpasterskiego. O ile nam wiadomo, treści tej rezolucji nie podziela i nie może podzielać Episkopat, przeciw jej treści bowiem przemawiają zbyt poważne argumenty oraz doświadczenia katolickich krajów na Zachodzie; wystarczy wspomnieć najlepiej zorganizowany katolicyzm w małej Holandji, gdzie z wielkiem powodzeniem rozwija się kilkadziesiąt tygodników katolickich, które wywierają zdecydowany wpływ na opinję i tworzą katolickie oblicze tego kraju.

Byłoby więc lepiej, gdyby na piątym zjeździe duszpasterskim rezolucja, dotycząca tygodników diecezjalnych, została odłożona do innej sposobności, kiedy ważne zagadnienie duszpasterskie katolickiej prasy ludowej doczeka się może należytego omówienia i rzeczowej dyskusji.

Włocławek, *X. S. Dembczyk.*

Ofensywa nowoczesnego pogaństwa

Hasło, jakie Najdostojniejszy Episkopat polski wydał dla Akcji katolickiej w Polsce na rok 1933/34, nawiązując do wiekopomnego zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, to: „Walka z nowoczesnem pogaństwem".

Ażeby walczyć, trzeba najpierw poznać wroga, jaką bronią walczy, i gdzie i w jakiej sile są wrogowie katolicyzmu, by do twierdz ich przeprowadzić atak, względnie, gdy zaatakują, natarcie odeprzeć. Często jednak trudno w wirze życia współczesnego zorjentować się, z których stron zagraża niebezpieczeństwo, bo wrogowie z kilku stron uderzają, działając wedle planu strategicznego, uderzają na Kościół, rodzinę i szkołę, chcą zetrzeć znamię Chrystusowe z oblicza narodu, jakie na niem tysiącletnia kultura chrześcijańska wycisnęła.

Bronią, jaką się posługują, to opinja wytwarzana przez prasę, literaturę, teatr i kino.

Rok bieżący jest brzemienny w szereg zdarzeń, obok których nie może przejść obojętnie myślący katolik.

W kwietniu tego roku powstała w Warszawie z inicjatywy Boya-Żeleńskiego „Liga Reformy Obyczajów". — Zadaniem Ligi jest:

„krzewienie myśli humanitarnej i zasad etyki świeckiej;
reforma wychowania;
prawdziwe równouprawnienie kobiety;
ochrona dziecka;
dążenie do cywilnego ustawodawstwa świeckiego;
prawo do macierzyństwa dla każdej kobiety;

ochrona przed niepożądanem macierzyństwem;
tworzenie poradni w całym kraju dla kobiet;
skuteczne i racjonalne zwalczanie plagi poronień, a zarazem dążenie do zmiany „przeciwporonieniowych“ paragrafów kodeksu karnego, jako niecelowych i szkodliwych;
uświadomienie seksualne;
ochrona od chorób wenerycznych;
zmiana stosunku do prostytucji w duchu abolicjonistycznym, (zniesienie reglamentacji);
zniesienie kary śmierci;
porozumienie międzynarodowe między ludźmi o poglądach pokrewnych celom Ligi.

Do tych celów Liga zdążać będzie:
przez skupienie ludzi podobnie myślących i zetknięcia ich z sobą wzajem w drodze organizacji środków Ligi;
przez zyskiwanie dla zasad Ligi nowych zwolenników w drodze wydawnictw, publikacyj, odczytów i najszerszej propagandy;
przez zakładanie instytucyj, służących celom Ligi;
przez tworzenie opinji publicznej, zdolnej wywierać wpływ na ustawodawstwo“ [1]).

Organami, przy których pomocy Liga urabia opinję, są: „Wiadomości Literackie“ i „Epoka“, wydawana przez Józefa Wasowskiego (Wasercuga) i dziennik „Kurjer Poranny“, którego naczelnym redaktorem jest osławiony Wojciech Stpiczyński a specem od spraw Kościoła Wincenty Rzymowski, jeden z członków-założycieli Ligi.

Po kilku miesiącach propagandy i pracy organizacyjnej Liga obecnie posiada już ukonstytuowany zarząd i zatwierdzony przez władze państwowe statut.

Ilość członków procentowo przedstawia się w ten sposób: 10 proc. lekarze, 7 proc. nauczyciele i 4 proc. młodzież wyższych uczelni.

Jak z tego zestawienia wynika, Liga składa się głównie z inteligencji. W najbliższej przyszłości ma zamiar swoje macki zapuścić w sfery robotnicze i pono już w Łodzi członkowie Ligi znaleźli sympatyków wśród sfer robotniczych.

W chwili obecnej, jak donosi komunikat Ligi, tworzą się oddziały Ligi w Krakowie i Katowicach, a w najbliższej przyszłości mają powstać także we Lwowie, Łodzi i Częstochowie.

W Warszawie na ostatniem walnem zebraniu Ligi wyłoniono 2 sekcje: propagandowo-organizacyjną i oświatowo-pedagogiczną. Tematy, jakie były poruszane, to zagadnienie regulacji urodzeń, świadomego macierzyństwa i zagadnienia reformy wychowania dziecka [2]).

Z rozpoczęciem roku szkolnego została otwarta na Żoliborzu w Warszawie pierwsza bezwyznaniowa szkoła w Polsce.

Charakterystycznym rysem naszych rodzimych reformatów jest to, że w propagowaniu swoich poglądów, w pismach i książkach przez siebie wydawanych, często powoływali się na Zachód, a głównie na autorytety niemieckie. Dzisiaj, gdy w Niemczech rewolucja narodowa walczy z demokracją, czerpią natchnienie z Rosji sowieckiej.

To „bez komentarza“...

*

Największy nacisk społeczeństwa współczesne kładą na wychowanie odpowiednie młodzieży; jest to objaw zdrowy; bo jak się młodzież wychowa, takie będzie przyszłe społeczeństwo.

Walka toczy się o dusze młodzieży pomiędzy stronnictwami, które w ten sposób dążą do opanowania społeczeństwa i ugruntowania swoich wpływów.

We Włoszech Mussolini, by zabezpieczyć przyszłość faszyzmowi, organizuje młodzież w związkach „Balili“; podobnie postępuje w Niemczech Hitler, który organizuje młodzież w szeregach „Nazi“, to samo robi Jugosławja, gdzie czynnikiem wychowawczym w duchu prorządowym jest „Sokół“, w Rosji sowieckiej wychowanie młodzieży należy tylko do państwa, z ramienia którego zajmuje się niem „Komsomoł“.

Podobnie i u nas zdąża obecny obóz rządowy do opanowania wychowania młodzieży w duchu tak zwanym „państwowym“.

Program opracował i wprowadzić go w życie usiłuje minister W. R. i O. P. i obecny premjer p. Jędrzejewicz.

W enuncjacjach swoich czy to w Sejmie z okazji dyskusji przy uchwalaniu ustawy o szkołach akademickich, czy wreszcie w tygodniku „Państwo Pracy“ określił, jak pojmuje „wychowanie państwowe“.

Otóż minister Jędrzejewicz powiedział, że metodą jego myślenia i sprawdzeniem decyzji jest interes państwowy, a „naczelnem dobrem społeczeństwa jest państwo, to znaczy najwyższy interes państwowy, i wszystkie inne muszą mu się podporządkować i tę a nie inną myśl propagują rządy pomajowe“.

W tym duchu zreformowane mają być szkoły, do których ma być wprowadzony „szczery, głęboki, na uczuciu i wiedzy oparty kult państwowości polskiej, cześć i miłość młodzieży dla wielkich postaci — twórców tej państwowości, oraz szacunek i posłuch dla władzy urzędowej, bo na tem polega wychowanie państwowe“ [3]).

Organizacją w szkołach średnich, która ma te idee w życie wprowadzać, to „Straż Przednia“, która już w niektórych zakładach rozpoczęła swoją robotę od podrywania autorytetu katechetów.

Wprawdzie zamachów na naukę Kościoła ze sfer oficjalnych niema, ale to, co robią podwładne czynniki, musi jednak nasuwać pewną obawę; wszak istnieje tajny okólnik, zakazujący pracować nauczycielstwu w S. M. P., w okręgach niektórych kuratorjów szykanuje się sodalicje marjańskie i Krucjatę Eucharystyczną.

Na terenie akademickim rolę wychowawcy w duchu państwowym ma spełniać organizacja „Legjon Młodych“.

Program jednak, jaki sobie nakreślił „Legjon Młodych“, trudno z punktu katolickiego uznać za „państwowy“ i gdyby starano się go w życie wprowadzić, musiałby się spotkać z oporem całej opinji katolickiej w Polsce.

Czytamy w programie, jaki zakreślił sobie „Legjon Młodych“, że swój byt zawdzięcza idei Józefa Piłsudskiego, idei zawsze polskiej, zawsze młodej, młodym przedewszystkiem zrozumiałej, młodych przedewszystkiem porywającej“. Do programu swego zaliczają walkę o nowy ustrój szkół akademickich.

„Legjon Młodych“ jest organizacją ideowo-wychowawczą, urabiającą światopogląd młodego pokolenia w duchu państwowym, a jednocześnie jest zawiązkiem przyszłej partji politycznej, która na podstawie zbudo-

[1]) „Wiadomości Literackie“ nr. 16 (487) z dn. 9 kwietnia b. r.

[2]) „Wiadomości Literackie“ nr. 510.

[3]) Por. „Przegląd Powszechny“, czerwiec 1933, str. 382—390.

O modlitwo wspólna wiernych!
Tyś dla domu twierdzą Bożą,
Tyś krynicą łask niezmiernych,
Tyś ogniskiem, tyś i strażą.
Dom po tobie idzie karnie,
I ty dajesz sytość chleba!"

W. Pol.

Niema na ziemi wspanialszego widoku, jak ten, gdy cała rodzina pod wodzą ojca lub matki klęczy wspólnie przed świętemi obrazami i modli się choć krótko, ale żarliwie. Widokowi temu przyglądają się z radością aniołowie z nieba wysokiego i skwapliwie zanoszą przed tron Boga każde słówko, każde westchnienie z serca płynące...

Bracia moi! Wskrześmy ten pobożny zwyczaj ojców naszych, a przekonamy się, ile on nam błogosławieństwa przyniesie! Niech domy nasze staną się domami modlitwy. Zamieszka wówczas w nich Bóg, a z Bogiem zamieszka na stałe dobrobyt, pokój i szczęście prawdziwe. Amen.

---

choćby najzwyklejszych czynności naszych, że je uświęca i podnosi do poziomu nadprzyrodzoności? Pacierz wieczorny zaś, połączony z krótkim rachunkiem sumienia, pozwoli nam zastanowić się nad sobą i tem, co i jak uczyniliśmy w ciągu dnia, da nam możność przeprosić P. Boga za niedbalstwa i niejedno naprawić, zachęci też do większej dokładności na przyszłość. Widzimy więc, że zwykły codzienny pacierz ma wielki wpływ na nasze prace i charakter, wpływ bardzo dodatni. Przeciwnie, ci, co pacierza odmawiać nie chcą, przyzwyczajają się obchodzić bez Boga i liczą tylko na siebie, a jak wiadomo, te rachuby zawodzą. Siły nasze są małe, ułomność wielka, pokusy bardzo dokuczliwe. Bez Bożej pomocy ciągle upadamy. Pobudki czysto przyrodzone nie wystarczają do tego, byśmy wszystko robili należycie. Dziś właśnie i w tym kierunku jest bardzo źle. We wszystkich dziedzinach pracy widzimy wiele niedbalstwa, niedociągnięć, tandety. Nie pomogą tu żadne skargi, żadne nawet kary. Tu może tylko pomóc Bóg, tylko myśl o Jego oku wszystkowidzącem, o Jego sądzie sprawiedliwym. A więc i z tego względu pacierz codzienny jest konieczny.

II. **Modlitwa wspólna.**

A teraz chcę was wezwać do wspólnego odmawiania pacierza.

Dawniej, za pamięci jeszcze naszych ojców, a nawet i naszej, było zwyczajem powszechnym po domach katolickich, że w pewnej, najdogodniejszej porze cała rodzina zbierała się przed świętym obrazem i pobożnie odmawiała na głos pacierz codzienny i cząstkę różańca albo jakąś nowennę. Dziś ten zwyczaj, przynajmniej w naszych stronach, zniknął prawie bez śladu. Wielka szkoda! Albowiem razem ze wspólnym pacierzem zniknęły też i dawne dobre obyczaje, rozluźniła się karność, rozprzęgła się jedność, zmalała miłość rodzinna.

Wiem, że i daremnie będę nawoływał do powrotu do dawnego zwyczaju; wiem, że warunki dzisiejsze są bardzo od dawnych odmienne i nie sprzyjają bynajmniej tej wspólnocie w modlitwie. Pomimo to nie waham się głosić: Módlmy się wspólnie, całą rodziną!

Co przemawia za wspólnem nabożeństwem? Przemawia za niem wiele poważnych względów.

a) Modlitwa wspólna ma zapewnienie większej skuteczności. Posłuchajcie, co mówi o tem Zbawiciel: „*Po raz*

wtóry powiadam wam, że jeśliby dwaj z pośród was na ziemi byli zgodni ze sobą, o cokolwiekby chodziło, jeśliby o to prosili da im to Ojciec mój, który jest w niebiesiech. Gdzie bowiem dwaj lub trzej zbierają się w Imię moje, tam jestem wpośród nich"[1]. Chce P. Jezus przez to powiedzieć, że gdzie ludzie gromadzą się na wspólną modlitwę, tam On śpieszy ze swoją łaską i pomocą, sam wstawia się za nimi do Ojca niebieskiego; a wiadomo przecież, że prośba Chrystusa nie może być niewysłuchana. Ażeby modlitwy swe uczynić skuteczniejszemi, budujemy kościoły i kaplice, odbywamy wspólne procesje, pielgrzymki oraz inne ćwiczenia duchowne. Trzeba, żeby i rodziny nasze stały się świątynią Boga. Wspólny pacierz w rodzinie łączy w jedno nie osoby przypadkowo zebrane, ale takie, które sam Bóg skojarzył węzłem najściślejszego pokrewieństwa, a skojarzył trwale, na całe życie, na wspólną pracę, wspólną pociechę, wspólne cierpienie, powiedzmy sobie — i wspólną modlitwę. Dałby Bóg, ażeby każdy ojciec rodziny katolickiej mógł kiedyś powtórzyć słowa Jozuego: *„Ja zaś i dom mój Panu służyć będziemy*"[2]).

b) Dalej, wspólna modlitwa j e d n o c z y członków rodziny. Dziś tak się życie układa, że rodzina coraz więcej się rozbija. Od wczesnego poranku każdy idzie do swego zajęcia, nieraz na cały długi dzień. Zdarza się raz po raz, że dom zostaje na Boskiej Opatrzności i łasce życzliwego sąsiada. Członkowie rodziny schodzą się ze sobą tylko przy posiłku i na noc. Posiłek i sen — to dwie czynności najbardziej poziome, zwierzęce. Nie mogą one wytworzyć trwałej jedności, nie mogą ściśle zadzierżgnąć rozluźnionych węzłów. Trzeba na to okazji szlachetniejszej, bardziej uduchowionej. Taką okazją jest wspólna modlitwa. Chwila, spędzona wspólnie przed obrazem, działa cuda: usuwa z duszy zazdrości, niechęci, gniew, potęguje miłość i przywiązanie. Wspólny pacierz w rodzinie utrwala pokój i zgodę. Bo czyż można pomyśleć, ażeby ci, którzy przed chwilą razem zanosili do Boga modły, zaraz potem zaczęli się ze sobą kłócić, czynić wyrzuty, pomstować jeden na drugiego? Oczywiście, mamy na myśli modlitwę dobrą, z duszy płynącą.

c) I dlatego jeszcze zalecamy wspólną modlitwę, że bywa ona zazwyczaj l e p s z a, bardziej skupiona. Kto odmawia pacierze pojedyńczo, jest zdany całkowicie na siebie, na własną sumienność i pobożność. Odrobina niedbalstwa, roztargnienia — i już cała modlitwa popsuta: wyrazy przekręcone, serce zimne, obojętne, myśl tylko jednem zajęta — ażeby jak najprędzej skończyć czynność niemiłą. Natomiast, gdzie pacierz odmawia się wspólnie, tam jeden kontroluje drugiego i każdy wymawia wyrazy poprawniej, modli się z większem skupieniem i żarliwością. Zawsze przecież w rodzinie znajdzie się ktoś pobożniejszy, a choćby tylko mniej zmęczony, kto i postawę przybierze odpowiednią i pośpiechu będzie unikał i więcej zrozumienia włoży w słowa wymawiane. Dobry przykład pociągnie resztę. Zwłaszcza małe dzieci trzeba zawczasu przyzwyczajać do tego, by każde słowo modlitwy wymawiały jak najdokładniej, nic nie zmieniając, nic nie dodając i nie śpiesząc się zbytnio; wiadomo bowiem, jak trudno w późniejszym wieku odzwyczaić się od błędów lat dziecinnych.

d) Pamiętajmy i o tem, że wspólna modlitwa p r z y z w y c z a j a d o p o r z ą d k u i k a r n o ś c i. Gdzie wprowadzono wspólne odmawianie pacierza, tam każdy z członków rodziny stara się na czas wykończyć swoje zajęcie, ażeby o godzinie oznaczonej móc ze wszystkimi razem dać chwałę P. Bogu. Jakże często oskarżają się ludzie, że pacierz poranny opuścili — z powodu tego, że spieszyli się do pracy, albo znowuż, iż kładąc się do łóżka na krótki tylko wypoczynek, już nie chcieli, czy nie mogli się obudzić dla odmówienia pacierza wieczornego! Coś podobnego nie zdarzy się w rodzinie, gdzie pacierz odmawia się wspólnie. Jeżeli jeden zaspi, to go inni budzą. Porządek musi być zachowany we wszystkiem, zwłaszcza w tem, co najważniejsze — w modlitwie. Nie wolno modlitwy uzależniać od kaprysu, chwilowych zachcianek; trzeba patrzeć na nią, jako na miły obowiązek, jako na sprawę z Panem Bogiem. Umiemy znaleźć czas na wspólny posiłek, na wspólną pracę i rozrywkę, — umiejmy też wspólnie się modlić, albowiem od modlitwy zależy wszystko.

Na zakończenie przytoczę ładny wiersz naszego poety, opiewający wspólną modlitwę w rodzinie:

„O modlitwo wspólna domu!
Ty, co chronisz dom od gromu
I od sromu, któż to zmierzy,
Jaka siła w tobie leży?..

[1]) Mt. 18, 19—20. [2]) Joz. 24, 15

wanego światopoglądu politycznego realizuje swe postulaty".

W jaki sposób „Legjon Młodych" myśli realizować „swe postulaty", przedstawił on na kongresie 3 maja b. r. w Poznaniu, gdzie zaznaczono w programowem przemówieniu, że „Legjon" ma walczyć o nową Polskę różną od dzisiejszej, w której zlikwiduje się ustrój kapitalistyczny, w której nie będzie bezrobocia... po którą nie sięgnie żadna międzynarodówka ani czerwona ani czarna.

„Legjon Młodych" nazywa się wprawdzie „antykomunistyczną czołówką", to jednak nie przeszkadza mu do nawoływania młodzieży polskiej do porozumienia z bolszewicką i dlatego w najbliższym czasie proponuje przyjęcie w stolicy najpotężniejszej organizacji na świecie młodzieży „Komsomołu". Na uwagę zasługują następujące rezolucje, które rzucają światło na stosunek „Legjonu Młodych" do Kościoła katolickiego: „Utożsamianie przez szerokie warstwy społeczne religji z klerem, jako szkodliwe dla pogłębienia duchowego życia religijnego winno być usunięte z życia polskiego... Rząd polski winien mieć silny wpływ na obsadzanie stanowisk duchownych. ...Domagamy się przemożnego wpływu państwa w stosunku z Kościołem" [4]).

(Dok. nast.) *X. Józef Kaczorowski.*

Kościół katolicki królestwem Chrystusa-Króla na ziemi

W życiu publicznem Jezusa był jeden dzień, w którym Go otoczyła okazałość królewska. Tysiące ludzi szły w Jego orszaku; tysiące, pełne oczekiwania, stały na ulicach Jerozolimy, cisnęły się w bramach i zapełniały obszerny dziedziniec koło świątyni. Zewsząd wznosiły się w niebo radosne okrzyki: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach"! [1]) Było to mesjaniczne pozdrowienie królewskie. Rozbrzmiewa w niem cała tęsknota narodu za przyobiecanym Odkupicielem, jak również głęboka pobożność obok żądzy władzy i ziemskiej pomyślności, obok wołania o zemstę duszy, pałającej nienawiścią. Obejmuje ono modlitwy przeszłości, obietnice pociechy proroków, królewskie pienia psalmów, jednem słowem — całą nadzieję Izraela. Czy dopełniły się czasy?

Wieczorem, tego samego dnia królewskiego, Pan nasz szedł sam z uczniami swoimi do Betanji. Nie świeciła Mu żadna pochodnia radosna, nie towarzyszyło Mu żadne echo wesołych okrzyków. Na drodze leżały zdeptane gałązki palmowe. I było jedno miejsce na tej drodze, na które upadły Chrystusowe łzy nad Jerozolimą i narodem Izraelskim. „O, gdybyś i ty poznało w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu"! [2]).

Czasy się dopełniły, Mesjasz był już obecny.

Nieograniczone prawa królewskie Chrystusa opierają się na fundamentach nieskończoności Bożej. Zaprzeczono Mu panowania, gdy się ukazał na ziemi, ale On je odkupił i zdobył ofiarą na krzyżu. „Oby wszyscy ludzie, zapominający o tem, pamiętali, jak bardzo są zobowiązani Chrystusowi... Nie jesteśmy już swoją własnością, skoro Chrystus zapłatą wielką nas kupił; same nawet ciała nasze są teraz członkami Chrystusowemi" [3]).

„Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi" — powiedział Chrystus w ewangelji św. Mateusza [4]). Bezgranicznie rozciąga się Królestwo Chrystusowe, jak daleko sięgają Jego prawa koronne... Kościół jest mistycznem ciałem Chrystusa, ciałem żywem i życie dającem z ciała Chrystusowego. W nim płyną wszelkie źródła odkupienia; na jego ołtarzach bywa składana czysta ofiara Nowego Przymierza, której barankiem, na ofiarę zabitym i ofiarnikiem jest sam Chrystus; jemu siedm sakramentów zostało przekazanych na pociechę, ohronę i zbawienie duszy, odbywającej pielgrzymkę doczesną.

Niby oblubienicę wyposażył go w skarby swoich niezmiernych bogactw. Miłuje go miłością zazdrosną, bo siebie samego wydał zań, aby go uświęcić i wystawić wspaniałym, świętym i niepokalanym [5]). Zbudował go na opoce niewzruszonej.

Encykliki i przemówienia Ojca św., Piusa XI, są pełne głębokiej powagi. Odzywa się w nich ta wielka troska Namiestnika Chrystusowego o Kościół i o świat cały; tryska z nich boleść serdeczna z powodu tych miljonów, które są jeszcze poza owczarnią Chrystusową; bije z nich lęk o dzieci Kościoła, które jego miłość ojcowska widzi w niebezpieczeństwie i nędzy moralnej. Jakżeby mógł znieść ciężar potrójnej korony, cierniowej korony Mistrza, jeśliby nie miał ufności w słowa Chrystusowe i w jego siłę?

Dlatego wskazuje wciąż na Chrystusa, Odkupiciela ludzkości i Zbawiciela świata. W Nim jest pokój ludom, które rozsadza nienawiść, Jego panowanie jest rękojmią wszelkiego błogosławieństwa. Tak przemówił papież Pius XI w swojej pierwszej encyklice „Ubi arcano" z dnia 23.XII. 1922, tak w encyklice „Quas primas" z 11.XII. 1925, w której ustanowił osobne święto dla uczczenia Chrystusa-Króla.

Ecce Rex vester — oto wasz Król! — tak się niegdyś odezwało do Żydów niedowierzające szyderstwo Piłata, gdy kazał przed nich przyprowadzić Boga-Człowieka. Kościół święty bierze te słowa w sensie najgłębszym i najprawdziwszym i do wszystkich ludzi mówi: „Oto wasz Król!" To wyznanie Chrystusowej godności królewskiej nie opuściło jego ust nigdy: ani w katakumbach pierwszych wieków, ani w więzieniach naszych czasów. Nigdy nie może zamilknąć, albowiem płonie w nim miłość Chrystusowa.

„Oto wasz Król!" mówi Kościół w pełni wzruszenia do dzieci swoich. Liturgja kościelna jest królewskim urzędem Chrystusa. „Corocznie w świętej liturgji, w swoim hołdzie, wciąż się ponawiającym, Kościół głosi i wielbi swego Boskiego Sprawcę i Twórcę Panem i Królem królów" (Encyklika).

Jego słowa wzbudziły ducha rycerskiego w uczestnikach krucjat, dla Chrystusa podejmowanych. Gotfryd z Bouillonu w zbroi spiżowej i św. Franciszek z Assyżu w sukni żebraczej stali tak samo w Jego służbie. Ignacy z Lojoli, z nadejściem czasów nowych, zaciągał nowych wojowników, a Franciszek Ksawery prowadził ich na daleki Wschód, na zdobycie świata dla Chrystusa.

„Gdy dziś rozkazujemy — mówi do nas Ojciec św. w swej encyklice — aby ogół katolików czcił Chrystusa pod imieniem Króla, tem samem uważamy, że podajemy jedno z najskuteczniejszych lekarstw na

[4]) Por. „G. K." Nr. 29 z r. b., str. 343.
[1]) Mat. 21, 9.
[2]) Łuk. 19, 42.

[3]) 1 Kor. 6, 20 i 15.
[4]) Mat. 11, 27. i 28, 18
[5]) Por. Efez. 5, 25 nn.

nasze czasy, a także i na zarazę, która nawiedziła społeczeństwo ludzkie. Zarazą naszych czasów nazywamy tak zwany laicyzm, wraz z jego błędami i dążeniami niegodziwemi".

Nie potrzeba żadnego na to dowodu, że laicyzm z natury swojej zwalcza Kościół, chrześcijaństwo i każdą religję. Jest on antychrystjanizmem i neopoganizmem, stanowiąc program celowego i stopniowego podboju powrotnego świata dla ducha ciemności, dla „księcia tego świata".

Nadużywane są do tej walki i żywe słowo i prasa, teatr i radjo, kino, sztuka i sport, zwyczaje i obyczaje ludowe. Tworzy się opinja publiczna i sumienie publiczne, które albo milczy o Chrystusie, albo Go znieważa, które szkaluje Jego Kościół i wszelkie jego urządzenia, zwłaszcza papiestwo, a które w naszych czasach grozi popadnięciem w ton dawniejszej, namiętnej, nieposkromionej nienawiści. My Polacy-katolicy odczuwamy to gorżko i z boleścią wielką, że dzieci tej samej krwi i tego samego plemienia nie mają zrozumienią dla swych największych świętości, dla miłości ku Kościołowi i Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, dla miłości ku Marji, najchwalebniejszej Matki Jego, a naszej Królowej!

Ojciec św. podaje nam dyrektywy, gdy woła do nas: „Ująć się za Chrystusem i Kościołem, nie tylko w obronie i odparciu wroga, lecz w pełnym siły i mężnym duchu zdobywczym!" Ducha naszego powinien przenikać zapał krzyżowców, zapał tego ostatniego w Europie, prawdziwego rycerza Chrystusowego, króla naszego, Jana III. Sobieskiego, którego europejski czyn, zwycięstwo pod Wiedniem nad Turkami i obronę całego chrześcijaństwa obchodzimy w tym roku, jako w 250 rocznicę.

„Przygotowanie i przyspieszenie tego powrotu do Chrystusa słowem i czynem jest, zaiste, ważnem zadaniem katolików" — mówi Ojciec św. w swej encyklice. „Wydaje się jednak – są jego słowa dalsze— że wielu z pośród nich nie cieszy się w społeczeństwie ani tem stanowiskiem, ani tą powagą, która należałaby się niosącym pochodnię prawdy. Może to należy przypisać powolności i nieśmiałości dobrych, którzy wstrzymują się od walki, albo zbyt miękko się przeciwstawiają, wskutek czego przeciwnicy Kościoła nabierają większej odwagi i zuchwałości. Lecz gdyby wszyscy wierni przekonali się, że pod chorągwiami Chrystusa-Króla muszą walczyć odważnie i nieustannie, to przejęci ogniem zapału apostolskiego wytężyliby wszystkie siły, aby z powrotem przyprowadzić do Boga niewierzących i zbuntowanych, oraz postarać się o to, by prawa samego Boga nie były naruszane". (Encykl.).

„Im bardziej pomija się haniebnem milczeniem najsłodsze Imię naszego Zbawiciela czyto w zgromadzeniach międzynarodowych, czy w parlamentach, czy w zebraniach przeróżnych stowarzyszeń, tem głośniej trzeba je wielbić, ogłaszając zarazem wszędzie prawa Jego do królewskiej godności i władzy".

Tak woła do nas Ojciec św. Niechże hasłem naszem będzie Chrystus-Król! Urzeczywistnienie hasła tego nietrudne, byle tylko mocno czuć z Kościołem i mężnie stać po jego stronie. Dawajmy posłuch ochotny nakazom Kościoła, zwłaszcza Namiestnika Chrystusowego, Papieża. On nas napomina, abyśmy sprawy misyjne położyli sobie na sercu, abyśmy ze wszystkich sił użyczali im pomocy, a przedewszystkiem przez modlitwę. Przestrzega przed niebezpieczeństwami, grożącemi młodzieży, której chcą odebrać Zbawiciela; przed niebezpieczeństwami nieskromnej i gorszącej mody, która pozbawia niewiasty przyrodzonego wstydu, potęgując zmysłowość i zepsucie obyczajów; przed zgubnemi następstwami prawodawstwa małżeńskiego, niezgodnego z przepisami Kościoła; przed nadmiernem i przesadnem uprawianiem kultury fizycznej, która się w oczach naszych przemienia w prawdziwie pogański kult ciała, pociągający za sobą tysiączne rzesze, które szybkobiegaczowi stawiają pomniki, a miljonowe sumy płacą bokserowi, gdy równocześnie tysiące biedaków przymiera głodem; przeciw zachłannej żądzy zysku, która ludzi, nią opętanych, popycha do niszczenia nadmiaru wyprodukowanego zboża, mleka lub kawy, byle tylko nie oddać po niższej cenie tych środków żywności głodującym masom ludzi, ich bliźnich...

Stawia natomiast przed oczy nasze wzory, które nam mają dopomóc do znalezienia drogi właściwej, jak: Biedaczynę z Assyżu, św. Franciszka, jak św. Alojzego i św. Stanisława Kostkę, młodzieńczych bohaterów cnoty czystości; zaprasza do rekolekcyj, które ułatwiają duszy zdobycie znajomości rzeczy, spokoju i siły, oraz praktycznego czucia z Kościołem (sentire cum Ecclesia). On w tym tysiącznym dziewięćsetnym świętym jubileuszu aktu Odkupienia naszego wyniósł na ołtarze cały zastęp dusz wybranych, częściowo współczesnych naszych. Idźmyż więc za niemi naprzód, ku uświęceniu! *Prof. Franciszek Walczak.*

Położenie obecne szkół prywatnych, a w szczególności chrześcijańskich w Japonji [1]

Najpierw mówimy tu o szkołach protestanckich, których ilość jest szczególnie wielka i które wywołują w obozie protestanckim niemałe obawy. Oddawna zdawano sobie sprawę z ich słabych stron, ale te uważano za nieuniknione następstwa okoliczności istniejących, których nie można zmienić, które jednak zmienią się same z czasem, jak miano nadzieję. Stosunki jednak nie uległy zmianie na korzyść, — lecz pogorszyły się jeszcze i niejednemu nasuwa się pytanie, czy w tych okolicznościach szkoły protestanckie mają jeszcze wogóle prawo do bytu. Dla poprawienia stanu rzeczy trzebaby użyć środków stanowczych: zmniejszyć np. znacznie liczbę szkół i zjednoczyć kierownictwo całego szkolnictwa. Jedno i drugie wymaga bezwzględnego wykonania, a zachodzi pytanie, czy rozmaite sekty są do tego gotowe. Tak pisze „Christian Quarterly" w swym tegorocznym zeszycie lipcowym.

Głównie zaś ubolewa się nad następującemi stronami ujemnemi szkolnictwa protestanckiego:

1) Niesystematyczność, z którą rozmaite sekty na chybił trafił zakładają szkoły. W małej stosunkowo części kraju są skupione szkoły chrześcijańskie tego samego rodzaju, podczas gdy na północ od Tokjo istnieją tylko dwie szkoły wyższe dla chłopców, a na wybrzeżu zachodniem niema żadnych. Są tylko cztery szkoły elementarne, kierowane przez protestantów, a wszystkie zakłady od szkółki dziecięcej aż do szkoły średniej są w rękach państwa.

2) Liczba uczniów zmniejsza się powoli, — o czem będzie mowa później.

3) Brak nauczycieli chrześcijańskich a także słabe przygotowanie istniejących.

[1]) Tu Autor korzystał z rozprawy: X. Vergot'a, misjonarza apostolskiego, w Sapporo, w Japonji, zamieszczonej w „Theol.-praktische Quartalschrift" z r. b. zesz. 3-ci, str. 510—522.

4) Brak uniwersytetu chrześcijańskiego, któryby mógł w pewnej mierze współzawodniczyć z państwowemi i któryby mógł być środowiskiem intelektualnem działalności chrześcijańskiej.

5) Brak środków. Szkoły państwowe poczyniły takie postępy, że szkoły chrześcijańskie nie mogą co do liczby i jakości z niemi współzawodniczyć. Żeby zebrać konieczne pieniądze, czyli ściągnąć potrzebną liczbę uczniów, muszą szkoły protestanckie chwytać się środków, które pozbawiają je wogóle charakteru chrześcijańskiego. Głoszony tam pogląd na życie, przedmioty naukowe, sami nauczyciele nie mają już nic chrześcijańskiego. Większa część nauczycieli składa się z pogan. Im więcej zaś pomnaża się liczba uczniów, tem trudniej wywierać na każdego z nich wpływ osobisty — tak, że trzeba zadawać sobie poważne pytanie, na czem polega właściwie różnica charakteru uczniów szkół chrześcijańskich? Wielka ilość uczniów jest też powodem, że nie można dokonywać między nimi wyboru i trzeba uczyć razem zdolnych i niezdolnych, przez co obniża się charakter szkoły i osiąga się tylko mierne wyniki.

6) Ponieważ zależy się we wszystkiem od rządu, więc trzeba trzymać się niewolniczo metod, przez niego przepisanych. Dlatego z wyjątkiem czytania biblji i nabożeństwa w kaplicy, nie różni się atmosfera szkół protestanckich w niczem od państwowych.

Największem zaś złem jest niezgoda między kościołami protestanckiemi, która nie dopuszcza do obrad nad jakimś jednolitym programem.

Do trudności, z któremi muszą walczyć szkoły chrześcijańskie — i katolickie i protestanckie — trzeba zaliczać także stosunek władzy państwowej do wychowania chrześcijańskiego. Państwo nie sympatyzowało nigdy z wychowaniem chrześcijańskiem. Przeciwnie dążyło w latach dawniejszych do usunięcia religji ze szkoły. W Japonji istnieje wolność religji ustawowo a także w praktyce dla tych religij, których nauki nie zawierają nic niezgodnego z bezpieczeństwem i moralnością państwa. Z dwoma jednak ważnemi wyjątkami. W r. 1899 wydało ministerstwo oświaty sławną ustawę, która we wszystkich szkołach uznanych przez rząd, zakazuje nauczania religji i obrzędów religijnych, a więc domaga się do uznania państwowego wychowania bezreligijnego. Dlatego szkoły chrześcijańskie, które wychowują młodzież religijnie, nie mogą uzyskać uznania państwowego i tracą tem samem korzyści i przywileje z tem połączone. Wykonanie tej ustawy przechodziło w ciągu lat ważne zmiany i teraz interpretuje się ją dość liberalnie, do czego przyczynia się także obawa przed rozszerzanym i w szkołach komunizmem. W ostatnich pięciu latach posunęły się szkoły chrześcijańskie, przez rząd uznane, dość daleko w nauczaniu religijnem a urzędnicy nie sprzeciwiali się temu; — przeciwnie sam minister i wybitni urzędnicy ubolewali publicznie nad tem, że dotąd zaniedbywano wychowania religijnego.

Z wolnością religji a także wychowania nie zgadza się w Japonji także sprawa szaf zwanych „szinto", które utrzymuje państwo i kapłani tam pełniący służbę są urzędnikami państwa. W odprawianych tam uroczystościach biorą udział władze państwowe. A nie tylko to. Ze stanowiska rządu każdy Japończyk jest szintoistą i oczekuje się od niego, że on, jeżeli rzeczywiście miłuje ojczyznę, okazywać będzie cześć szafom. Żeby obudzać ten patrjotyzm już u dzieci umacniać go, prowadzą nauczyciele uczniów szkół publicznych od czasu do czasu — w wielu miejscowościach co miesiąc — do szaf szinto, przed któremi muszą skłaniać głowę. W wielu miastach żąda się nawet dla kontroli; żeby nauczyciele zapisywali ich nazwiska do leżącej tam księgi. Rząd nie uważa tego kultu za religijny, tylko za objaw lojalności wobec przodków domu cesarskiego. Ale cała atmosfera tych szaf i obrzędów jest religijną i lud uważa ją za religijną i dlatego nauczyciele i uczniowie chrześcijańscy, urzędnicy i wojskowi są zawsze w niezgodzie ze swem sumieniem, ilekroć otrzymają rozkaz uczestniczenia w tych ceremonjach. Z jednej strony mówi się im, że nie chodzi tu o religję i że nie potrzebują wierzyć w bóstwa szinto, że chodzi tu o cześć przodków i miłość ku domowi cesarskiemu; — z drugiej zaś strony mają przecież charakter religijny cała atmosfera, miejsce, kapłani urzędujący, modlitwy i ofiary.

Dlatego chrześcijanie — i katolicy i protestanci — zawsze protestowali przeciw temu kultowi, ale nie znaleźli zrozumienia u władz, które uwazają wszystkie religje za równie prawdziwe i dobre i uczestnictwo w nich w pewnych okolicznościach za postulat dobrego wychowania. Żeby jednak przecież coś zrobić, ustanowił rząd komisję dla zbadania państwowego „szinto", która ma roztrząsnąć te pytania. Także sobór narodowy chrześcijański (protestancki) wybrał komitet do rozważenia tej sprawy ze stanowiska chrześcijańskiego i przesłał swe zdanie komisji państwowej; ale dotąd nie otrzymał odpowiedzi. Obecnie rząd odmawia szkole, odpowiadającej wszelkim wymaganiom, uznania tylko dlatego, że kierownik nie chce przyrzec, że będzie prowadził uczniów in corpore do szinto. Zapewnia się w Japonji każdemu wolność religijną, tylko żąda się także od niego, żeby jako Japończyk brał udział w starych zwyczajach patrjotycznych, które występują w formach religijnych, ale nie są przez sam rząd pojmowane jako religijne. Jest to zrozumiałe u rządu, w którego ideach religja, cześć przodków i patrjotyzm spływają się mglisto i który ma naturalnie interes w zachowaniu ile możności najdłuższem prastarych zwyczajów, które schlebiają dumie narodowej i przyczyniają się do bezpieczeństwa państwa i wierności dla tronu.

(C. d. n.) *X. A.*

Sprawy religijne

Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary znajduje co roku nowe pobudki, aby dokładać ręki do szerzenia woli Chrystusowej na całej ziemi. Roku zeszłego wysunięto szczególnie dziesięciolecie papiestwa Jego Świątobliwości Piusa XI, który położył niezmierne zasługi w dziele szerzenia wiary św. w krajach misyjnych i dlatego słusznie nosi przydomek Papieża Misyj. W tym zaś roku nastręcza się tysiącdziewięćsetlecie Odkupienia rodzaju ludzkiego przez Chrystusa Pana i dlatego Ojciec św. ogłosił łaski jubileuszowe Roku świętego. Chrystus przez Krzyż święty doprowadził ludzkość do światła „per crucem ad lucem" i oto czemu pragniemy przeprowadzić n a j ś w i ę t s z ą k r u c j a t ę, aby okazać Bogu naszą wdzięczność za to, co dla nas Chrystus uczynił i z czego też korzystać możemy. Naszem współdziałaniem pragniemy zatem innym dopomóc, aby wszyscy korzystać mogli z darów, prowadzących rodzaj ludzki do najwspanialszego i najżywszego przeznaczenia, czyli do zespolenia się z Bogiem.

Prośba

Do numeru 40 „Gazety Kościelnej“ włożyliśmy wszystkim P. T. Prenumeratorom, którzy nie wpłacili prenumeraty za rok 1932 i 1933 wypełnione czeki z prośbą o łaskawe wyrównanie tejże. Wielu z nich nadesłało nam należytość, ale nie wszyscy. A ponieważ zbliża się koniec roku i mamy wielkie wydatki, zwracamy się z gorącą prośbą do tych, którzy jeszcze są nam winni za prenumeratę, by zechcieli łaskawie odwrotnie ją nadesłać.

W Piśmie św. są rozmaite rozkazy Boże, które słusznie się podciąga pod przykazania miłości Boga i bliźniego a dalej pod dziesięć przykazań Bożych. Do tych rozkazów należy, co Chrystus rzekł przed swem Wniebowstąpieniem, a mianowicie: „Idąc nauczajcie wszystkie narody“ (Mat. 28, 19). Nie jest to rada, ale bezwzględny rozkaz Chrystusa Pana a do spełnienia go stosownie do swego stanowiska i powołania każdy jest obowiązany, o czem przypomina nam Kościół św.

Na ten nasz obowiązek wskazuje nam tegoroczna odezwa Prezydenta generalnego Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, J. E. X. arcyb. Salottiego, gdzie wspaniale podane są przyczyny, dla których misjom mamy przyjść z pomocą, a mianowicie z punktu widzenia chrześcijańskiego, gdyż Bóg nam tak rozkazał, dalej z punktu widzenia ludzkiego, gdyż praca misyjna prowadzi do rzeczywistego zjednoczenia ludów i pod względem cywilizacyjnym, albowiem praca apostolska na misjach prowadzi do prawdziwej cywilizacji, do „zrodzenia w ludach zmysłu godności i obowiązku, łącząc je węzłami braterstwa chrześcijańskiego“.

Środki zaś do tego celu prowadzące są potrójne, a mianowicie modlitwy, powołania i ofiary.

A zatem mamy się modlić, aby Pan Bóg błogosławić raczył misjom i aby liczba rodzimych powołań kapłańskich i zakonnych w krajach misyjnych coraz więcej się powiększała i w właściwych zasadach gruntowała. Do tych modlitw naszych dodawać będziemy hojne lub małe ofiary, jakie się dnia misyjnego zbiera po kościołach albo też odsyłać je będziemy do centrali misyjnej Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary do Poznania przy Al. Marcinkowskiego 22 na PKO. 211.627. Tak więc modlitwą i ofiarą spełnimy nasz wysoki obowiązek, oddając Bogu hołd przez spełnianie Jego świętej woli.

Zarazem idąc za wskazaniem Jego Świątobliwości Ojca św. oraz Najprzew. Episkopatu Polski zapiszmy się u swego proboszcza, który jest miejscowym dyrektorem, do Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary, aby korzystać z łask płynących z przynależenia do P. D. R. W. i aby jako członkowie odbierać bezpłatnie „Roczniki“, organ P. D. R. W., dając corocznie chociaż małą na misje ofiarę w wysokości 2.60 zł.

Niech nie będzie żadnej na ziemi parafji, któraby w dniu misyjnym nie łączyła się z całym światem katolickim modlitwą i ofiarą za misje, tak mówi wspomniana odezwa a kończy się jak następuje: „Tego roku mija dokładnie dziewiętnaście stuleci od chwili, gdy na górze Kalwarji Dobroć Boża spełniała Dzieło Odkupienia świata. W tym Roku Świętym obchodzimy tak wiele pamiątek a mianowicie ustanowienie Najświętszego Sakramentu i Kapłaństwa, Wniebowstąpienie Mistrza do nieba, Zstąpienie Ducha Św. a tem samem zapoczątkowanie życia Kościoła św. i pierwsze kazanica postolskie, oto prawdy, dla jakich Pius XI ogłosić raczył nadzwyczajny Jubileusz.

Czyż znalazłby się mogły powody więcej przynaglające, aby z gorliwością obchodzić Dzień Misyjny?

Modlitwa i jałmużna, propaganda i apostolstwo, prace i cierpienia będą dnia tego pobożnym dowodem naszej wdzięczności wobec Boga za wiarę, jakiej nam udzielić raczył. Prosić zatem będziemy, aby wszyscy niewierni wszelkiego szczepu i barwy opuścili swe zatrute pastwiska i przyszli do owczarni łaski i miłości i w Kościele katolickim uznali mistrza niezachwianą prawdy, prowadzącej narody na drogę najzdrowszego i najwspanialszego postępu.

X. K. Bajerowicz,

Prez. kraj. Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła.

Dopisek Redakcji. Powyższą odezwę otrzymaliśmy zapóźno i wobec tego nie mogła być zamieszczona w poprzednim numerze (na „Dzień misyjny“).

Uroczystości wiedeńskie. W dniu 10 września b. r. na uroczystem otwarciu Zjazdu Katolickiego w Wiedniu, w odpowiedzi na mowę powitalną prezesa Zjazdu, rektora prof. dr. Holzmeistera, przemówił Legat Papieski, J. Em. X. Kardynał La Fontaine.

X. Kardynał w serdecznych słowach podziękował za prace i starania, włożone w przygotowania i organizację Zjazdu Katolickiego, świadczące o zrozumieniu ważności jego celu, oraz za owacyjne przyjęcie jego osoby, jako przedstawiciela Papieża, dowodzące, że katolicy austrjaccy głęboko w duszy i sercu noszą cześć i przywiązanie do Kościoła i Ojca Św.

Nawiązując do obchodzonego równocześnie w tym dniu 250-lecia zwycięstwa pod Wiedniem, X. Kardynał skreślił obraz decydującej bitwy pod murami stolicy Austrji, stwierdzając doniosłość owej chwili, w pierwszym rzędzie stanowiącej zdarzenie epokowe w dziejach nietylko kultury zachodniej, w której obronie przed nawałą turecką stanął na czele zjednoczonych armij król polski Jan III, ale i całego świata chrześcijaństwa.

Mówiąc o owych dniach pełnych chwały dla Kościoła i oręża stającego w jego obronie, dostojny mówca podkreślił znaczenie działalności ówczesnego wysłannika papieża Inocentego XI, kapucyna O. Marka d'Aviano, którego główną zasługą jest doprowadzenie do sojuszu pomiędzy Austrją i Polską.

Charakteryzując postać bohaterskiego króla polskiego, X. Kardynał z wielkiem uznaniem podkreślił głęboką religijność Jana Sobieskiego, który zarówno przed decydującą bitwą, jak po zwycięstwie, natychmiast po triumfalnym przemarszu wojsk przez ulice Wiednia, udał się do świątyni, by ukorzyć się przed Stwórcą. Słynne powiedzenie króla Jana „Veni, vidi, Deus vicit“, świadczące o jego pokorze i wielkiej czci dla Boga, powinno być wzorem tego, jak się ma ustosunkować do wszelkich zwycięstw i powodzenia życiowego każdy, zarówno ten, który stoi na stanowisku czołowem w hierarchji państwowej, jak i ogół wiernych.

W zakończeniu, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające w dobie obecnej katolicyzmowi ze strony coraz liczniejszych zastępów jego wrogów, usiłujących wszelkimi sposobami uczynić wyłom w

zwartej strukturze Kościoła, Kardynał La Fontaine nawoływał wszystkich katolików do solidarności, braterstwa i jedności w duchu Chrystusowym.

Mowa X. Kard. przyjęta została entuzjastycznymi oklaskami zebranych.

W dniu 12 września, który był punktem kulminacyjnym uroczystości wiedeńskich z racji przypadającej rocznicy bitwy pod Wiedniem, uroczyste nabożeństwo na Kahlenbergu odprawił J. Em. X. Kardynał Prymas Hlond. Chociaż w tym samym czasie wypadły inne obchody w kościołach Wiednia, na nabożeństwie polskiem obecni byli wszyscy przebywający obecnie w Wiedniu Kardynałowie z Kardynałem-legatem na czele. Stawili się również prezydent Austrji Miklas, kanclerz Dollfuss i licznie reprezentowane władze wojskowe i świeckie. Napływ tłumów na nabożeństwie był olbrzymi, dominowali jednak Polacy. Po nabożeństwie do zebranych wygłosił kazanie J. E. X. Biskup Okoniewski, biorąc za motto słowa Jana III w liście do Inocentego XI: „Venimus, vidimus, Deus vicit". Przypomniawszy sławnych przodków króla Sobieskiego, zaprawionych do walki w obronie Krzyża, prawdziwych rycerzy chrześcijańskich, którzy w wierze czerpali swe siły, porównał Jana III do Ludwika św., kim bowiem był tamten dla chrześcijaństwa w średniowieczu, ten stał się dla niego w epoce odrodzenia. Podobny jest również Sobieski do Gotfryda i t. d.

Z piśmiennictwa

Niech żyje Chrystus Król. Rekolekcje radości. Wydawnictwo Dzieła Matki Boskiej Powołań 1933, str. 61.

Mała, ale starannie wydana książeczka, nakładem ważnego i aktualnego dziś Dzieła Matki Boskiej Powołań, zawiera rozważania, które — jak głosi podtytuł — stanowią „rekolekcje radości". Rozważania oparte są na „Ćwiczeniach duchownych" św. Ignacego oraz na mszale, a traktują o celu człowieka, o grzechu, śmierci, sądzie, Królestwie Chrystusowem, o dwóch obozach — Chrystusa i szatana, o Wcieleniu, Odkupieniu i wreszcie o miłości Bożej. Rozmyślania są po części oryginalne, bo choć osnute na kanwie wspomnianych „Ćwiczeń", zawierają myśli nowe, ujęte we formę zajmującą a przedewszystkiem tchnące radością i wszystko z tego punktu widzenia rozbierające. Przez wszystkie prawie rozdziały snuje się myśl o tej „hostia iubilationis". Hostia iubilationis to z jednej strony Chrystus Pan jako ofiara (s. 10), a z drugiej strony przez nas Jemu złożona ofiara ze siebie (s. 52). Najlepsze n. zd. są ostatnie cztery medytacje, bo praktyczne, wnikające w życie codzienne. Jako pewne minus tej pożytecznej książeczki uważać można brak przykładów dla ilustracji prawd wykładanych.

Książka ta może oddać usługi jako substrat do opracowania kazań lub konferencyj rekolekcyjnych oraz jako pobożna lektura. *Henryk M'siak.*

Wiadomości djecezjalne

Archidiecezja gnieźnieńska. Mianowani XX.: Szczęsny Fierk, dziekan i proboszcz w Wrześni i Teogor Noak, dziekan em. i proboszcz w Łeknie, Radcami honorowymi ad honores; Jan Szlachta, proboszcz w Niechanowie, dziekanem dekanatu wrzesińskiego.

W zarząd otrzymali XX.: dziekan Stanislaw Grzęda, dotychcz. prob. w Śmiłowie, parafję w Gleśnie; Ignacy Geldner, dotychcz. admin. w Czeszewie, parafję w Śmiłowie; Feliks Błażejewski, dot. wik. w Inowrocławiu, parafję w Czeszewie; Antoni Fiutak, dot. wik. w Podgórzu, parafję w Glinnie Wielkiem; Edmund Schreiber, dot. wik. w Pobiedziskach, parafję we Wieczynku; Eustachy Wojciechowski, dot. wik. w Bydgoszczy, parafję w Orlu.

Instytucję kanoniczną otrzymał: X. Radca Władysław Cichowski na beneficjum w Sokolnikach w dekanacie miłosławskim.

Na wikarjat powołani XX.: Stanisław Musiał z Gniezna na I wikarjat przy kościele farnym w Bydgoszczy; Leon Kurkowski z Gniewkowa do Biechowa.

XX. Neopresbyt. na wikarjat powoł.: Franciszek Dachler przy kościele N. M. P. w Inowrocławiu; Alfons Dekowski do Gniewkowa; Roman Fręśko do Wysokiej; Jakób Gawrych do Pobiedzisk; Aleksander Karliński do Ślesina; Felicjan Kłoniecki przy kościele św. Mikołaja w Inowrocławiu; Adam Kołaczkowski do Janówca; Ksawery Krawczak do Słupów; Mirosław Kryzana do Podgórza; Jan Mańkowski przy kościele Św. Trójcy w Gnieźnie; Marjan Namysłowski przy kościele farnym w Gnieźnie; Kazimierz Nowicki do Winnejgóry; Bronisław Pluciński do Pakości; Zbigniew Polanowski do Żerkowa; Antoni Świadek przy kościele farnym w Bydgoszczy; Edmund Wesołowski do Nakła; Zbigniew Wierzchowiecki przy kościele farnym w Bydgoszczy; Leon Winczewski przy kościele N. M. P. w Inowrocławiu; Wawrzyniec Wnuk przy kościele św. Mikołaja w Inowrocławiu; Jan Ziółkowski przy Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie.



Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN"

poleca znane ze swej dobroci mydła toaletowe, wody kolońskie i kwiatowe, mydła i kremy do golenia, puder, schampon, wodę do ust, proszek i krem do zębów, mydło i płatki do prania, oraz wszelkie artykuły do użytku domowego, do nabycia wszędzie i w składach fabrycznych: **LWÓW, Hetmańska 10.**
KRAKÓW, Rynek Główny 41.
4—4 **POZNAŃ, Pl. Wolności 1.**

„FRESK"

SZKOŁA I WARSZTAT MALARSKI I ZDOBNICZY POD KIERUNKIEM Prof. STANISŁAWA MATUSIAKA

WE LWOWIE, UL. SOBIESKIEGO 3, I piętro,

projektuje i wykonuje: polichromje Kościołów—obrazy ołtarzowe, stacje i t. p.—Odnawia i rekonstruuje stare malowidła ścienne i obrazy. — Pierwszy w Polsce warsztat, gwarantujący wysoki poziom techniczny wykonanych zamówień. 4—8

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

7—16 poleca

wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!

Cenniki i oferty na żądanie!

Przy wysokiem ciśnieniu krwi, w niektórych objawach sklerozy, przy bronchitach, astmie, gruźlicy płuc, w wypadkach złego trawienia, oraz przy zwalczaniu glistnicy u dzieci i starszych, lekarze stosują **ze skutkiem pigułki roślinne z czosnku,** którego siła lecznicza jest oddawna znaną. — Pigułki czosnkowe wysyła

APTEKA — Lwów, Kurkowa 5.

za zaliczeniem. 9—26

Futra dla Przew. Duchowieństwa wykonuje **starannie i sumiennie** — ceny przystępne — wszelkie przeróbki — przechowanie futer przez lato w specjalnym magazynie-chłodni. Magazyn i Pracownia Futer **Karola Schürera, Lwów,** Senatorska 11 a. Boczna Romanowicza. Telefon 69-56. 18—52

Emer. **ks. katecheta** objąłby kapelanję, ew. zgodziłby się na pomoc parafj. Zgłosz. uprasza się pod **X 30** do Administracji „Gaz. Kość." 3—3

Sukna dla Wiel. Duchowieństwa — Klasztorów — tanio w olbrzymim wyborze — **JAN WALLACH i SYN Lwów, Rynek 33.** — **Rok zał. 1841.** 20—28



ROK ZAŁOŻENIA 1896

BRONISŁAW

MARKIEWICZ

Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.
5—5

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-POZŁOTNICZY

STEFANA BABECKIEGO

WE LWOWIE, UL. ORMIAŃSKA 35

wykonuje złocenia, srebrzenie, lazurowanie ołtarzy, ambon, figur, ram i t. p. oraz malowanie tychże. — Odnawia i naprawia sprzęty kościelne na wygodnych warunkach 6—26 i umiarkowanych cenach. Rok założenia 1911

Rok założenia 1841 **Telefon 19-96**

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

wszelkich farb, lakierów, szczotek, pendzli, artykułów gospodarczych artystycznych

tylko u: O. T. WINCKLERA Syna

We Lwowie, Rynek l. 28. 4-5

Futra męskie, damskie, futrzaną galanterję — — — poleca jako mistrz chrześc. cechu kuśnierzy

12—23 **MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER**
A. WRÓBLA, Lwów, Halicka 20. Tel.. 5-740

P. T. Katolicy!
kupujcie obuwie tylko w firmie chrześcijańskiej

Marja Pstruchowa

LWÓW, UL. HALICKA 11 a

damskie, męskie, sportowe, tenisowe w najlepszym gatunku po cenach zniżonych dla P. T. Akademików.
2—9

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER **MICHAŁA KWAŚNICKIEGO**

LWÓW, PL. MARJACKI 5, I p. (Galerja Marjacka)

wykonuje na zamówienia ze swego i powierzonego towaru, podług najnowszych modeli, **futra męskie, damskie, dziecinne, galanterję** oraz wszelkie prace w zakres kuśnierstwa wchodzące. — Wykonanie solidne oraz staranne. — Ceny nader umiarkowane. 4—8

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4